

BUDOWA PLANU

EPOKA rewolucji technicznej, w której żyjemy, narzuca swój rytm i naszej gospodarce. Ogólny cel: nowoczesność struktury i nowoczesność produkcji, uznany za pewnik, stawia jednak na porządku dziennym szereg ważkich pytań w rodzaju — jakimi drogami, przy pomocy jakich instrumentów, w jakim tempie, jakim kosztem?... Od tego właśnie punktu rozpoczyna się obszar problemów generalnych i czysto technicznych, nie mających precedensu w dotychczasowej praktyce.

Dosć wyraziście rysuje się kierunek postępowania w sprawach zwanych modelowymi. Nasz dorobek teoretyczny, płynący z bogatej dyskusji na ten temat, rozświetla wiele istotnych zagadnień realizacji programów rozwoju. Natomiast sam proces budowania planu, zadań planowych jest niemal nietknięty. W tej dziedzinie nasz dorobek teoretyczny, a nawet tylko dyskusyjny jest raczej skromny.

Stan taki nie może nie wywierać wpływu na programy poszczególnych gałęzi, branż i przedsiębiorstw, które w wielu przypadkach nie wytrzymują konfrontacji z wymaganiami szeroko pojętej nowoczesności. Na domiar w praktycznej realizacji, jak dowodzi ubiegła pięcioletka i jeszcze wyraźniej rok 1966, dają o sobie znać tendencje niwelacyjne, hamujące tempo nowoczesnego przeobrażenia w technice i strukturze produkcji. Z punktu widzenia ogólnej dynamiki postępu jakościowego, najbardziej dotkliwie odczuwa nasza gospodarka te tendencje w przemyśle środków produkcji, a zwłaszcza w przemyśle elektromaszynowym. Mają one swe źródło bez wątpienia nie tylko w niedostatecznie jeszcze efektywnym oddziaływaniu na przebieg realizacji planu nowych zasad modelowych, ale i — w większej niż się zwykło przyjmować mierze — w sposobie budowania tego planu.

Warto się przeto zastanowić, czy przyjęta w konkretnych programach, a jeszcze w większym stopniu wynikająca obiektywnie z trendu światowego skala jakościowych zadań gospodarki, nie implikuje czasem odmiennej, od tradycyjnych rozwiązań metodologicznych.

Trzecią aktualną polityką gospodarczą jest programowe przesuwanie akcentów. Z rozwijania podstawowej bazy przemysłowej na uszczelnienie przetwórstwa, z inwestycji inicjujących — na kompleksowanie, z prostego pobieżnego, ilości produkcji — na wzbogacanie i unowocześnianie jej asortymentu, z maksymalizacji zatrudnienia — na maksymalizację wydajności pracy... Jasne, że im dynamiczniej tego wzrostu gospodarka dokonuje, tym lepiej. Ale intensyfikacja się i szybko, a zarazem rozwijająca wszędy gospodarka, szczególnie przemysł, komplikuje się wewnętrznie, powiększa tym samym zakres możliwości rozwiązań. Piętrzą się problemy wyboru ekonomicznego, mnoży ilość dróg dojścia do celu, z których niewiele, lub może nawet tylko jedna jest trafna. To jednak trzeba udowodnić rachunkiem uwzględniającym wiele wariantów i możliwości. Owa potęgająca się mnogość alternatyw w obrębie gałęzi, branż, przedsiębiorstw i w płaszczyźnie ich wzajemnych związków niewątpliwie komplikuje proces planowania, który ma często do czynienia z wieloma niewiadomymi, nie podającymi się w dodatku analizie „odgórnej” i przy pomocy rozróżnialnych instrumentów. Wszystko to utrudnia nadawanie planom kształtu optymalnego, który, wybrany spośród wielu wariantów, zapewniłby najszybsze osiągnięcie kolejnych celów najniższym kosztem.

Od dawna stosowana u nas metoda sprężająca optymalizację planów jest m. in. dyskusja i współpraca przy ich budowie „podmiotów” gospodarowania — zakład, kierownictwo przedsiębiorstwa i branż, instytucji naukowych, biur projektowych itp. Jednym z atutów socjalizmu jest właśnie możliwość akumulowania rozproszonej z natury rzeczy energii i wiedzy ludzkiej i angażowania jako siły społecznej w społecznie użyteczny kierunek. Nie ulega wątpliwości, że rozszerzanie ram takiej działalności potęguje szanse racjonalizacji i przyspieszenia rozwoju gospodarki. Etap dyskusji przebiegł ostatnio i bieżący plan 5-letni, że wspomniemy m. in. kampanię tzw. planów alternatywnych. V Kongres Techników Polskich. Aby jednak ta forma kształtowania programów rozwoju lepiej spełniała funkcje optymalizacyjne, powinna zyskać warunki odpowiadające nowym zadaniom.

Przezwycięszenia strukturalne w obrębie przemysłu rozbudowanego i względnie wysoko skoncentrowanego wymagają nieraz zarówno dłuższego okresu, wykraczającego poza przyjęte u nas w planowaniu cykle, jak i nakładów często niemożliwych w tymże okresie do strawienia. Szereg dziedzin o niezaprzeczalnych walorach techniczno-ekonomicznych postulować może fantastykę rozwoju i nowoczesne przeobrażenia. Jednakże dotychczas konfrontacja wszystkich tych najbardziej nawet trafnych „w ogóle” projektów z możliwościami finansowymi w ramach danego planu 5-letniego okazuje się zarazem wyrokiem na pewne koncepcje — właśnie z braku środków. Wyrokiem, który zazwyczaj wyłącza problem z

rozważań na najbliższe lata. W ten sposób historia może się powtarzać przez kolejne pięciolecia. Taki tryb przesądził los wielu uzasadnionych merytorycznie wniosków m. in. z kampanii planów alternatywnych.

Gdy natomiast rozszerzymy horyzont czasowy dla dyskusji poza okres pięcioletni, stworzymy znacznie większe pole obserwacji i mądrości, wykluczając zarazem przejściowo ograniczający czynnik środków. Swobodna dyskusja i ścieranie się rozmaitych alternatyw, opierająca się wyłącznie na obiektywnych potrzebach gospodarki narodowej przymierzonych do tendencji światowych, pozwoli uzyskać właściwą perspektywę, m. in. w tak podstawowej grupie zagadnień, jak programy rekonstrukcji techniczno-organizacyjnej branż i regionów. Pewne cele mogą być realne w okresie 3—4 lat, inne 6—7, a może więcej lat, lecz nie będzie to dla nich okoliczność powodująca dyskryminację. Powstanie bowiem wszechstronny materiał i swego rodzaju szersze tło, na którym będzie można kształtować z poszczególnymi elementami zadania planu 5-letniego. Dokonać świadomego wyboru poszczególnych rozwiązań, lub zapoczątkować inne, które w całości wykraczają poza okres planowy. Zrezygnować z tych, które nie wytrzymują konkurencji ze względów merytorycznych, a nie koniunkturalno-finansowych.

Jest jednak oczywiste, że punkt ciężkości tak zakrojonej optymalizacji planu spoczywać powinien głównie na formułowaniu zadań krótszych okresów, tj. planów 5-letnich. Niezwykle dynamiczne przeobrażenia w światowej technice dyktują nam szczególne tempo, a zatem i szczególne wysiłki w uruchamianiu sprężystych sił napędowych, tkwiących w potencjale energii i wiedzy społecznej. Kojąc perspektywę długofalową (perspektywiczną) z zadaniami kolejnych planów 5-letnich, dążyć musimy — i w tych dopiero warunkach szansa optymalizacji jest większa niż kiedykolwiek — do zagęszczenia postępu technicznego w czasie możliwie najkrótszym.

W tym świetle rozpoczęcie już teraz tak pojętych prac nad przyszłym planem 5-letnim, na tle dłuższej perspektywy, nie powinno się wydawać przedwczesne. Wprawdzie od następnego cyklu dzieli nas jeszcze z górą 3 i pół roku, ale to jest właśnie okoliczność, którą możemy zyskontować. Chodzi o to, aby zapewnić dostatecznie długi okres na przeświadczenie wszystkich „problemów i wariantów, dyskusję i wzajemne ich porównanie. Także o uniknięcie sytuacji, w której pewne decyzje i nadanie im praktycznego biegu stwarzają fakty dokonane i z góry wykluczają większe zmiany, co ma miejsce pod koniec okresu poprzedzającego nowy cykl.

Owocność takiej dyskusji zależy bez wątpienia w dużym stopniu od zdolności „ponadbranżowego”, czy nawet „ponadgałęziowego” patrzenia i ustosunkowywania się do problemów rekonstrukcji i rozwoju. Wybór preferencji rentowności i nowoczesności może być często równoznaczny z wyrokiem na pewne wyroby, czy nawet grupy wyrobów nie wytrzymujące pod tym względem konkurencji. Wzajemne związki między przedsiębiorstwami, branżami i resortami wymagają konfrontacji wielu punktów widzenia, żaden bowiem problem czy zjawisko ekonomiczne nie istnieje oddzielnie. Dlatego celowe byłoby pełne włączenie przez resorty i zjednoczenia do tych prac m. in. stowarzyszeń technicznych, instytucji naukowo-badawczych, biur projektowych, kół ekonomistów i innych ogniw, mniej bądź wcale nie ograniczonych barierami branżowymi, czy gałęziowymi. Wydaje się także możliwe i pożyteczne wprowadzenie instytucji konkursu z wysokimi nagrodami dla zespołów, które będą mogły się poszczycić najbardziej efektywnymi projektami.

W każdym razie warto by wszystkie te problemy oświecić i wnioski usprawniające co rychlej wcielić w życie, dla kraju bowiem położonego coraz ściślej kanałami handlu zagranicznego z rynkiem światowym dynamika nowoczesnych przeobrażeń jest problemem kluczowym. W. D.

DYNAMIKA LEPSZA NIŻ W PLANIE

Wstępne podsumowanie danych statystycznych za I kwartał wskazuje, że dynamika globalnej produkcji przemysłu kształtuje się korzystniej niż zakłada NPG. Przypomnijmy, że w planie założono przyrost produkcji przemysłowej o 6,2 proc., tymczasem jej wzrost w I kwartale br. wyniósł 8,6 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku. Wyższym niż planowane tempem wzrostu produkcji przemysłowej legitymuje się zakłady podległe Ministerstwu Górnictwa i Energetyki (planowany wzrost — 3,9 proc., osiągnięty w I kwartale br. — 5,3 proc.) Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego (planowany wzrost — 7,3 proc., osiągnięty — 11,6 proc.). Warto z zadowoleniem odnotować fakt osiągnięcia przez przemysł ciężki wyższej dynamiki niż to zakłada plan roczny. W ubiegłych latach, a szczególnie w ub. roku przemysł ten miał bowiem duże trudności z realizacją planów produkcji.

Wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej uzyskały także zakłady Ministerstwa Przemysłu Chemicznego (plan zakłada wzrost 11,4 proc., o-

Wiesław Szyndler-Głowacki — BAZA PALIWOWA 1966 — WĘGLOWE DYLEMATY — str. 1

Nasz prężny paliw zaczął wreszcie nie tylko nadążać za szybko rosnącymi potrzebami gospodarki, a nawet wyprzedzać rozwój innych dziedzin. Wskazywało na to m. in. rosnące zapasy węgla kamiennego. Przy tym wszystkim nie w pełni zdyskontowane są możliwości racjonalizacji gospodarki paliwowej. Stawia to na porządku dziennym potrzebę dyskusji nad koncepcją dalszego rozwoju naszego górnictwa węglowego.

Krzysztof Krauss — DRUGA MŁODOŚĆ CYNKU — str. 1

Rok 1966 przyniósł uruchomienie czterech pierwszych, a rok 1967 — dwóch dalszych pieców przewalowych w hucie cynku w Miasteczku Śląskim. Ta data wyznacza początek egzystencji nowego kombinatu metalurgii nieżelaznej, a także rewolucji, jaka

W NUMERZE:

Anna Szemberg — STARY CZŁOWIEK I GOSPODARSTWO — str. 8

Adam Zwass — RWPG — EKONOMICZNE INSTRUMENTY WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ — str. 10

Artykułem tym kontynuujemy nasz cykl publikacji. Autor, opisując niedawną kurduplażącą Zakładów im. I. Maja w Łodzi, dochodzi do wniosku: jeśli w modernizacji szybokrojących tego typu dostrzeże się tylko przejściowe, doraźne sposoby pomnażania środków na rekonstrukcję branż, to wszystko w porządku. Ale w praktyce między modernizacją doraźną a modernizacją o rzeczywistym znaczeniu strukturalnym stawia się znak równości. Cele taktyczne mylone są ze strategicznymi, co nie tylko w sztuce wojennej jest błędem.

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

23 KWIETNIA 1967 r. Nr 17 (814)

BAZA PALIWOWA - 1966

WĘGLOWE DYLEMATY

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

UBIEGŁY rok pokazał, że mogliśmy w pełni zaspokoić zapotrzebowanie kraju na węgiel kamienny, przy pewnej nawet poprawie stanu zapasów, natomiast możliwości wydobycia węgla brunatnego i gazu ziemnego nie były w pełni wykorzystywane z powodu braku zapotrzebowania. Zatem nasz przemysł paliw zaczął wreszcie nie tylko „nadążać” za szybko rosnącymi potrzebami gospodarki, lecz chyba nawet niejako wyprzedzać już rozwój innych dziedzin.

Przy tym wszystkim nie wykozystujemy w pełni możliwości racjonalizowania naszej gospodarki paliwowej. Jeśli zaś chodzi o zamierzenia na przyszłość — wciąż jeszcze brak tu pełnej jasności, co do wielu podstawowych problemów, wciąż jeszcze wiele spraw jest tu bardzo dyskusyjnych.

A przecież chodzi tu o nader ważną dziedzinę gospodarki. O przemysł, którego rozwój jest szczególnie kosztowny; nakłady na bazę paliwowo-energetyczną wynoszą około jednej trzeciej nakładów

inwestycyjnych całego przemysłu. Właściwe tempo i kierunek rozwoju przemysłu paliw — to sprawa dla kraju bardzo istotna, ale, jak uczy doświadczenie ostatniego okresu, bynajmniej nie łatwa...

OD NIEDOBORU DO REZERW

Dobrze jeszcze pamiętamy owe nie tak dawne lata, w których wydobycie węgla stanowiło najcięższy środek rozwijania gospodarki kraju, ale górnictwo — mimo szybkiego wzrostu produkcji — nie mogło „nadążyć” za jeszcze szybszym wzrostem potrzeb. Czego to się wtedy nie robiło dla maksymalnego zwiększenia wydobycia: apele, najrozsądniejsze formy współzawodnictwa pracy, a nawet lekceważenie wymogów racjonalnej gospodarki zasobami węgla i siły roboczej. Jednak węgla wciąż nie starczało.

Generalną zmianę polityki wobec górnictwa zapoczątkowano w latach 1956—57, kiedy to zrezygnowano z „wyduszania” wydobycia kosztem niewłaściwej eksploatacji, a równocześnie zaczęto znacznie zwiększać środki na inwestycje w przemyśle

paliw (kosztowały one — licząc w cenach 1961 roku — np. w roku 1956 — 5 508 mln zł, w roku 1960 — 7 475 mln zł, a w roku 1965 — 12 217 mln zł, z czego olbrzymią większość przeznaczono dla górnictwa węglowego). Przy tym w ostatnich latach zamiast rozpoczynać przewidywaną poprzednio budowę wielu nowych kopalń — skoncentrowano się głównie na rozbudowie kopalń już czynnych (lub już budowanych) i to przyspieszyło uzyskanie efektów produkcyjnych.

A rezultaty? Zapotrzebowanie na węgiel już pod koniec ubiegłej pięcioletki było właściwie zaspokojone, szereg odbiorców zaczęło nawet dysponować zapasami. Szczególnie jednak zmienny był pod tym względem rok 1966.

Na potrzeby krajowe przeznaczono w tym roku już 100 milionów ton węgla (w tym ponad 70 mln t. na cele wytwórcze, ok. 9 mln t. dla komunikacji, blisko 20 mln t. na cele komunalno-bytowe łącznie z deputatami), co pozwoliło w pełni zaspokoić wszystkie zgłoszenia. Wprawdzie — gdy chodzi o zaopatrzenie ludności — teoretycznie utrzymano jeszcze zasadę reglamentacji, ale równocześnie po raz pierwszy w dwudziestolecie przeznaczono też dość sporo (2,8 mln t) grubych sortymentów węgla do wolnej sprzedaży, a dalsze utrzymywanie zasady reglamentacji stało się sprawą wielce dyskusyjną. W ciągu całego roku był podobno tylko jeden sygnał o niedoborze węgla w pewnym składzie opałowym, co spowodowało... natychmiastowe zdjęcie z funkcji kierownika tego składu za wyjątkowo niedbalstwo.

Ża to coraz częściej słyszało się głosy o szybko rosnących haldach węgla przy kopalniach, o przeladunku składów odbiorców.

Zobaczmy, jak kształtowała się wielkość wydobycia węgla kamiennego i jego zapasów w gospodarce

narodowej (stan na koniec grudnia) w ostatnich pięciu latach:

rok	produkcja	zapas
1962	110 mln t	3,4 mln t
1963	113 mln t	5,5 mln t
1964	117 mln t	8,5 mln t
1965	119 mln t	9,2 mln t
1966	122 mln t	10,2 mln t

Jak widać — wzrostowi produkcji o jedną dziesiątą towarzyszyło trzykrotne zwiększenie stanu zapasów. Zapasy te pochłaniały bowiem przeszło połowę przyrostu produkcji. Gdyby tendencja taka miała utrzymywać się również w przyszłości — na pewno byłoby to bardzo niepożądane zjawisko. Ale jak na razie...

CZY NADMIERNE ZAPASY?

Rok 1966 przyniósł właściwie maksymalne zapalenie składowisk węgla zarówno u dostawców, jak też u odbiorców. Trzeba jednak wiedzieć, że owa baza składowiskowa jest u nas stosunkowo niewielka. Przyczyną jest to wieloletni deficyt węgla, nie tylko zaniedbaliśmy budowę nowych składowisk, ale w szeregu przypadków nawet likwidowano już istniejące. No bo skoro brakowało węgla i częstokroć wprost z wagonów był on brany do produkcji — to po co większe składowiska?

Stąd też w wielu zakładach przemysłowych składowiska te pozwalają na gromadzenie zaledwie kilkudniowych zapasów. No a tak małe zapasy — to już oczywiście zjawisko niepożądane. Dobrze pamiętamy jeszcze, jak to podczas sławetnej „zimnej stulecia”, kiedy Śląsk nam się zatkał — brak zapasów węgla u odbiorców doprowadził do bardzo poważnych perturbacji w całej gospodarce.

Po to, aby więcej do takiej sytuacji nie dopuścić — wobec niedorozwoju bazy składowiskowej u odbiorców górnictwo samo uruchomiło wielkie składowisko interwencyjne, na którym w ubiegłym roku zgromadziło 1,2 mln ton węgla. I właśnie to zadecydowało o zeszo-

DO KOŃCZENIA NA STR. 6

Druga młodość cynku

KRZYSZTOF KRAUSS

tal ten — odkryty dla naszego kontynentu w XVI—XVII wieku (w co najmniej dwa tysiące lat później niż w Indiach i Chinach, w których znaleziono dla niego zastosowanie jeszcze w starożytności) — robi szybką karierę. Wygodny w obróbce, służy do produkcji naczyń, krycia dachów, rynien.

Postęp techniczny otwiera przed nim nowe zastosowania. Staje się cenioną domieszką w różnego rodzaju stopach m. in. dla przemysłu motoryzacyjnego ma właściwości przeciwkorozyjne, powleka się więc

nim blachy stalowe, okazuje się niezbędnym surowcem przy produkcji farb i lakierów, bazą dla rozwoju produkcji blach graficznych itp. Po pierwszej wojnie światowej Polska dostarczała ponad 12 proc. światowej produkcji tego metalu. Potem nasz udział maleje, ale świat nie stoi w miejscu. W roku 1913 światowa produkcja cynku wynosiła 976 tys. ton, w roku 1935 — 1 335 tys. ton, w roku 1938 — 1 490 tys. ton, obecnie (bez ChRL i ZSRR) — ponad 3 mln ton.

Reprezentujemy aktualnie ok. 6 proc. światowej produkcji. Ze swoimi zasobami rud cynkowo-olowiowych, szacowanymi na kilkanaście milionów ton (II miejsce w Europie, VI w świecie) mamy wszelkie szanse, by zająć pozycję bardziej niż dzisiaj eksponowaną.

POWRÓT DO ŁASK

Taka rola przypada nam zresztą zgodnie z porozumieniami specjalizacyjnymi RWPG. Polska tradycyjny potentat cynkowy świata, a przynajmniej Europy, obejmuje w bloku państw socjalistycznych rolę wiodącą w produkcji wyrobów z cynku, bieli cynkowej i niektórych metali wysokiej czystości. Czy to nam się opłaca? Pomijając wszelkie inne względy, już obecnie, przy stosunkowo wysokich kosztach produkcji, powodowanych tym, że na ogół hutnictwo cynku bazuje u nas na starych technologiach i nisko-wydajnych urządzeniach — wieloletnia tradycja rąk także swe strony ujemne, pozostawia w spałku techniki nie najświeższej daty — koszty produkcji mieszczą się we wskaźnikach opłacalności eksportu. A cynku potrzeba coraz więcej. Cena jego na giełdach rośnie.

DO KOŃCZENIA NA STR. 7

Aktualności

przyrostu produkcji jest efektem wzrostu wydajności pracy, a 40 proc. — wzrostu zatrudnienia.

Jest to relacja korzystniejsza niż zakłada plan roczny. Podobnie przedstawia się relacja między produkcją a funduszem płac. Stopień realizacji rocznego planu produkcji w I kwartale br. wyniósł bowiem 24 proc., a funduszu płac — 24,1 proc., a więc realizacja planu produkcji wyprzedza realizację funduszu płac. (m.w.)

NAWOZY SZTUCZNE IDĄ „JAK WODA”

Początkowe zahamowania w sprzedaży nawozów sztucznych w br. okazały się przejściowe. Jak donosił już w lutym br. sprzedawca nawozów sztucznych była o 22 proc. wyższa niż przed rokiem. W marcu br. dalej wzrosły się zakupy, tak że wzrost ich sprzedaży w skali I kwartału wyniósł blisko 28 proc. w stosunku do poziomu sprzedaży w ub. roku. Najwięcej wzrosła sprzedaż nawozów potasowych, bo o ok.

DO KOŃCZENIA NA STR. 12

W ubiegłym tygodniu

Na pierwszej wiosennej sesji posiedzenia Sejmu Izba uchwaliła dwie ustawy: ustawę o Prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz ustawę o godzinach otwarcia placówek handlu detalicznego, zakładów gastronomicznych i zakładów usługowych dla ludności oraz o rozkładzie czasu pracy pracowników w nich zatrudnionych.

Plenarne posiedzenie KW PZPR w Katowicach poświęcone było realizacji uchwały Plenum KC w przemyśle elektromaszynowym województwa. W Koszalinie tematem obrad plenum KW PZPR była praca partyjna w PGR.

W Fabryce Samochodów Ciepłowniczych w Starachowicach przystąpiono do produkcji nowego typu silników wysokoprężnych. Mają one moc 125 KM, czyli o 25 KM większą od dotychczas produkowanych i odznaczają się oszczędnością zużycia paliwa. W silniki te wyposażane są „Stary 27” i autobusy „San”. Dotychczas FSC w Starachowicach wyprodukowała ponad 10 tys. silników wysokoprężnych (w tym roku 5 tys.).

W wyniku prowadzonych w Warszawie rozmów pomiędzy Ministerstwem Handlu Zagranicznego a Ambasadą Stanów Zjednoczonych osiągnięto porozumienie, na podstawie którego zmienione zostały warunki spłaty kredytu wynikającego z umowy z 1964 r. w ramach której Polska zakupiła artykuły rolne. Na podstawie osiągniętego porozumienia, które obejmuje pozostawienie do spłaty z tej umowy 26 mln dolarów, Polska przekazała rządowi Stanów Zjednoczonych w styczniu i w kwietniu br. kwotę 9 mln dolarów oraz przekazała w latach 1967—1976 dalsze kwoty w wysokości 7,6 mln dolarów. Pozostała suma 9,5 mln dolarów wydatkowana będzie na program nauczania języka angielskiego w Polsce, realizowany przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, przy czym z kwoty tej równowartość 7,5 mln dolarów zostanie zużyta na ten cel w złotych polskich.

We Francji została podpisana między polską centralą „Molimpol” a zakładami Labourier w Mouhard w departamencie Jura umowa w sprawie kooperacji przemysłowej między oboma krajami w dziedzinie produkcji cegieł.

W Sztokholmie toczyły się rozmowy szwedzko-polskie, zakończone podpisaniem protokołu, który reguluje stosunki handlowe między Polską i Szwecją w 1967 r. Podpisany protokół umożliwia dalszy wzrost polskiego eksportu wyrobów włókienniczych, uszlachetnionych produktów rolno-spożywczych oraz różnych wyrobów z żelaza i stali. Ponadto Polska będzie eksportowała do Szwecji węgiel, chemikalia, maszyny i wiele gotowych wyrobów przemysłowych. Ze Szwecji Polska będzie importowała takie tradycyjne towary, jak — ruda żelaza, celuloza i papier, maszyny i urządzenia, stale szlachetne itd. W porównaniu z rokiem ubiegłym podpisany protokół stwarza możliwości większego szwedzkiego eksportu maszyn i urządzeń oraz stali szlachetnych. Obie strony stwierdziły ponadto, że istnieją perspektywy wzajemnego zwiększenia obrotów przez rozwinięcie kooperacji między przemysłami obu krajów.

W Warszawie zakończyły się rozmowy między rządowymi delegacjami Polski i Jugosławii na temat trwającej od dwóch lat między oboma krajami współpracy w dziedzinie produkcji i dostaw tlenku glinu. W wyniku rozmów przyjęto szereg postanowień, które mają na celu jak najbardziej pomyślną realizację zasadniczej umowy zawartej w połowie 1965 r. Decyzje w tym względzie zostały spreycowane w odpowiednim porozumieniu. W rozmowach między przedstawicielami delegacji poruszano sprawy związane nie tylko z realizacją wieloletniej umowy w zakresie produkcji i dostaw tlenku glinu, ale również niektóre zagadnienia dotyczące dalszego rozwoju polsko-jugosłowiańskich stosunków handlowych i współpracy gospodarczej.

W Warszawie podpisano protokół w sprawie wymiany między Polską a Republiką Indii. Z ustaleń protokołu wynika, że br. powinien przynieść dalszy wzrost obrotów handlowych między oboma krajami oraz korzystne dla obu stron zmiany w strukturze towarowej dostaw. Polska będzie nadal eksportować do Indii przede wszystkim maszyny i urządzenia, wyroby stalowe, chemikalia. W imporcie z Indii — obok tradycyjnych towarów takich jak pasze trzciwne, młka, herbata, skóry i pieprz — przewidziane są także zakupy gotowych wyrobów rozwijającego się przemysłu indyjskiego, a szczególnie przemysłu metalowego, oraz artykuły jutowe. Przyjęcie takich decyzji oznacza, że Indie zostaną nadal głównym naszym partnerem handlowym państw „trzeciego świata”. W 1966 roku wzajemne dostawy powiększyły się o ok. 10 proc. (o ponad 20 mln zł dew.). Trzeba przy tym dodać, że eksport Polski jest wartościowo znacznie większy od naszego importu z Indii. Wynika to z tego, że szereg maszyn i urządzeń inwestycyjnych, mających istotne znaczenie dla młodego przemysłu Indii sprzedajemy na podstawie porozumień kredytowych. India jest też pierwszym krajem rozwijającym się, z którym zawarliśmy — w ubr. — umowę o współpracy i kooperacji w niektórych dziedzinach przemysłu.

Badania ekonomiczne w Japonii

SHOICHIRO TAKENAMI

MOWIC o stanie badań ekonomicznych w jakimś kraju nigdy nie jest łatwe, tym bardziej jeżeli jest to taki kraj jak Japonia, gdzie obce wpływy są bardzo silne i współistnieją różnorodne kierunki ekonomii politycznej. Artykuł ten jest próbą podsumowania stanu badań w zakresie ekonomii w Japonii. Zawiera on osobisty, mniej lub bardziej subiektywny pogląd autora.

Jedną z charakterystycznych cech badań ekonomicznych w naszym kraju jest szerokie rozpowszechnienie marksistowskiej myśli ekonomicznej. Japońskie wydania „Kapitału” Karola Marksa tylko w okresie po drugiej wojnie światowej ukazały się czterokrotnie w dużych nakładach. (Pierwszy pełny przekład tej książki na język japoński pojawił się w dwudziestych latach). Pełne wydanie dzieła W. Lenina (43 tomy) również jest dostępne w języku japońskim.

Marksistowskie ekonomie — w szerokim sensie — pracują na wydziałach ekonomii prawie wszystkich uniwersytetów (w Japonii jest mało wyższych szkół ekonomicznych tego typu jak np. SGPIIS). W niektórych uniwersytetach są prowadzone dwa wykłady: z marksistowskiej i burżuazyjnej ekonomii politycznej. Na przykład w tym uniwersytecie, gdzie pracuję, studenci mogą słuchać wykładów z marksistowskiej ekonomii politycznej na trzecim roku i burżuazyjnej na czwartym roku (okres nauczania we wszystkich japońskich uniwersytetach trwa cztery lata, z wyjątkiem pięcioletnich studiów medycznych).

Ponadto przypuszczalnie trudno byłoby znaleźć drugi kraj kapitalistyczny, gdzie na półkach księgarskich jest tak dużo literatury marksistowskiej, jak w Japonii.

Jednocześnie trzeba podkreślić, że marksistowskie i burżuazyjne ekonomie w żadnym kraju nie są tak wyraźnie rozdzielone i skłócone jak w Japonii. Może się to wydawać dziwne, ale w Japonii współ-

istnieją ze sobą dwa największe towarzystwa ekonomiczne: Towarzystwo Teorii Ekonomicznej, skupiające głównie marksistów w szerokim sensie oraz Towarzystwo Ekonomii Teoretycznej, członkami którego są przeważnie ekonomie burżuazyjni. Niestety, ożywiona polemika odbywa się bardzo często nie tyle między tymi dwoma kierunkami nauk ekonomicznych, ile wśród różnych grup poszczególnych kierunków. Są co prawda marksistowskie ekonomie, głęboko rozumiejące współczesną burżuazyjną ekonomie („modern economics”) — w Japonii tak się zazwyczaj określa burżuazyjny kierunek w ekonomii, jak np. prof. Shigetō Tsuru, którego artykuł jest zamieszczony w polskiej książce „Agriculture, Land Reform and Economic Development” (1964 PWN). Jednakże pracownicy nauki tego typu są stosunkowo nieliczni.

Wydaje mi się, że opinia prof. Wiesława Sadowskiego, co do charakteru badań ekonomicznych, jest słuszna także w odniesieniu do japońskich ekonomistów: „Ekonomia polityczna jest nauką badającą społeczne prawa produkcji i podziału; jest to więc nauka społeczna. Stwierdzenie to prowadzi niektórych ekonomistów do wniosku, że w ekonomii politycznej — jako nauce społecznej, nie może być miejsca na stosowanie metod ilościowych, a więc matematycznych. Wydaje mi się, że pogląd taki jest nie do utrzymania”).

Rzeczywiście w naszym kraju stosowanie metod matematycznych w ekonomii politycznej i konstruowanie modeli matematycznych często jest uważane za sprzeczne z marksizmem, a przynajmniej wielu marksistowskich ekonomistów obojętnie odnosi się do tych metod. Na marginesie warto zauważyć, że zajęcia z matematyki nie są obowiązkowe dla studentów wydziałów ekonomii.

Interesującą z tego punktu widzenia jest repetycja japońskiego wydania pierwszego tomu „Ekonomii politycznej” Oskara Langego (1964). O tym jak wielki wpływ

wywarła ta książka w środowisku japońskich ekonomistów świadczy fakt, że od razu po ukazaniu się dzieła pojawiło się bardzo dużo recenzji. Większość omówień podkreślała wielki wkład do myśli marksistowskiej jaką zawierała ta praca. Pierwsze wydanie tej książki zostało wyczerpane w stosunkowo krótkim czasie. Mimo wszystko dzieło to było oceniane bądź jako „niemarksistowskie”, bądź też całkowicie pomijane milczeniem przez niektórych (bynajmniej niemałą garstkę) marksistów „ortodoksyjnych”.

Jeżeli mowa o badaniach ekonomicznych w Japonii, to trzeba najpierw zwrócić uwagę na dyskusję na temat charakteru japońskiego kapitalizmu, jaka toczyła się między dwiema szkołami marksistowskich ekonomistów a także historyków w latach dwudziestych i trzydziestych. Dyskusja ta dotyczyła różnorodnych dziedzin gospodarki, polityki i historii, a więc zawierała szeroką problematykę.

Analizując proces powstania i rozwoju japońskiego kapitalizmu, jedna z tych szkół „Rono” — co znaczy po japońsku robotnicy i chłopcy — podkreślała, że znajduje się on na etapie rozwoju monopolistycznego kapitalizmu. Z ich punktu widzenia, system dzierżawny na wsi i nadzwyczaj wysoki poziom renty, jaka istniała w owym czasie w Japonii nie mają charakteru feudalnego, są skutkiem przedewszystkim istnienia nadmiernie rozdrobnionych gospodarstw rolnych, właściwych dla wsi japońskiej. Przedstawiciele tej szkoły wyciągali stąd wniosek, że zbliżająca się rewolucja w Japonii będzie miała socjalistyczny charakter i urzeczywistni także jako produkt uboczny burżuazyjno-demokratycznej przeobrażenia.

Druga zaś szkoła „Koza” — co oznacza po japońsku wykład — wprawdzie uznawała monopolistyczny etap rozwoju japońskiego kapitalizmu, ale jednocześnie podkreślała istnienie półfeudalnych stosunków produkcyjnych na wsi i militarny, półfeudalny charakter japońskiego kapitalizmu w całości, określając władzę państwową swego czasu jako półfeudalny absolutyzm. Zgodnie z tą szkołą myślenia, rewolucja japońska będzie miała charakter burżuazyjno-demokratyczny, a następnie w gwałtownym tempie przekształci się w rewolucję socjalistyczną.

Jak widać, dyskusja ta była ściśle związana z polityczno-strategicznymi kierunkami ruchu robotniczego w przedwojennej Japonii. Jednocześnie trzeba sobie zdawać sprawę, że toczyła się ona w oparciu o konkretną historię i teoretyczną analizę japońskiego kapitalizmu, co w rezultacie znacznie podwyższyło poziom badań ekonomicznych w Japonii.

Jednym z ważniejszych problemów dyskusowanych przed wojną, jak i obecnie, wśród marksistów-

skich ekonomistów — to zagadnienie zależności kapitalizmu japońskiego od imperializmu amerykańskiego. Niektórzy ekonomie twierdzą, że monopolistyczny kapitalizm Japonii jest całkowicie zależny od amerykańskiego imperializmu i że Japonia, chociaż jest dość wysoko rozwiniętym krajem kapitalistycznym, znajduje się w stanie półokupacji amerykańskiej, czyli jest krajem faktycznie podległym. Podkreślają oni zależność gospodarczą w sferach kredytowania, handlu zagranicznego i nawet w sferze produkcji oraz zależność polityczną, znajdującą wyraz przede wszystkim w istnieniu amerykańskich wojsk i baz wojskowych na terytorium Japonii.

Zdaniem natomiast innych ekonomistów, japoński imperializm już jest restaurowany i stoi na własnych nogach, a więc jego niezależność od amerykańskiego imperializmu jest rezultatem „dobrej woli”. Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że ekonomie tego nurtu w przeszłości znacznie zmieniły w nowoczesnym kapitalizmie w okresie powojennym i proponują tzw. „drogę strukturalnych reform”. Wierzą oni, że nawet w ramach dzisiejszej formy ustrojowej można osiągnąć wiele reform społecznych.

Jak łatwo zauważyć, te dwa poglądy o charakterze japońskiego kapitalizmu, podobnie jak w okresie przedwojennym, są związane z różnymi nurtami ruchu robotniczego i rewolucyjnego w Japonii. Różnica podstawowa między tymi nurtami polega na tym: czy uznać zależność imperializmu japońskiego od amerykańskiego jako zjawisko merytoryczne, czy uważać walkę z tym ostatnim za cel strategiczny. Spór ten nadal trwa nie tylko w teorii ekonomii lecz również w praktyce ruchu robotniczego w naszym kraju.

Oprócz wyżej wymienionych kierunków istnieje oddzielna szkoła ekonomistów marksistowskich, których można byłoby nazwać katedrami marksistami. Przedstawiciele tej szkoły dzielą teorię ekonomii kapitalistycznej na trzy szczeble: 1) zasadnicze najbardziej abstrakcyjne teorie opracowane przeważnie w oparciu o „Kapitał” Marksa, 2) teorie etapowe, bardziej konkretne, jak np. o imperializmie oraz 3) ekonomiczne analizy poszczególnych krajów. Poglądy ich cechują: twierdzenie o nienaruszalności zasadniczych teorii zawartych w pracy Marksa. Nie biorą oni pod uwagę możliwości rozwoju teorii.

Jeżeli chodzi o burżuazyjną ekonomie w Japonii, chciałbym się ograniczyć do kilku uwag. W naszym kraju istnieje wiele najrozmaitszych nurtów ekonomii burżuazyjnej. Nowym zjawiskiem w ostatnich latach jest pojawienie się tzw. resortowych ekonomistów uboższych przeważnie w teorii e-

konomii burżuazyjnej. Pojawienie się tej grupy ekonomistów wiąże się z wzmocnieniem interwencji państwa w gospodarce powojennej Japonii. Np. powołano do życia Biuro Planowania Gospodarki przy rządzie. Kilka lat temu Biuro to przy uczestnictwie niektórych ekonomistów uniwersyteckich opracowało średnioterminowy (5-letni) plan gospodarki narowy, stosując przy tym metody matematyczne i korzystając z maszyn elektronicznych w szerokim zakresie. Mimo nowych metod planowania, przypuszczalnie można ten plan zaliczyć do „pseudo-planu”, plan zaliczyć do „brak opracowania ze względu na brak opracowania mniej lub więcej adekwatnych środków realizacji danego planu.

Niezależnie jednak od tego trzeba podkreślić, że podobnie jak w innych krajach kapitalistycznych pewne osiągnięcia w dziedzinie badań teoretycznych mają również japońscy burżuazyjni ekonomie. Jednakże, jak już wyżej wspominałem japońscy marksieści, a przynajmniej ich odłam ortodoksyjny jest w zasadzie obojętny w stosunku do osiągnięć burżuazyjnych ekonomistów Japonii i innych krajów.

Wreszcie o badaniach ekonomii socjalizmu. W Japonii dosyć wielu marksistowskich, jak i burżuazyjnych ekonomistów zajmuje się zagadnieniami gospodarki socjalistycznej, głównie w Związku Radzieckim i Chinach. Trzy lata temu powstało Towarzystwo Ekonomii Socjalizmu, skupiające przeszło 100 członków. Opublikowane sporo prac będących na wysokim poziomie naukowym. Niestety, są one napisane w języku japońskim, stąd też prace te nie są znane za granicą. Należy jednak zwrócić uwagę, że w tej dziedzinie obserwujemy czasami ujemny wpływ na badanie ekonomiczne niektórych ruchów politycznych obcych krajów w Japonii lub poglądów zaczerpniętych z innych krajów socjalistycznych. Np. niemała liczba ekonomistów bada przeprowadzane reformy systemu zarządzania gospodarką narodową w ZSRR i innych krajach socjalistycznych z punktu widzenia krytyki „rewizjonizmu współczesnego”. Oczywiście, utrudnia to właściwe badania nad ekonomią socjalizmu.

Dorobek polskich ekonomistów, mimo przetłumaczenia na język japoński takich pozycji, jak: „Wstęp do ekonomii”, „Ekonomia polityczna tom I”, „Teoria reprodukcji i akumulacji” O. Langego, „Teoria dynamiki gospodarki socjalistycznej” M. Kaleckiego, nie jest jeszcze wystarczająco znany wśród japońskich ekonomistów. Mam nadzieję, że ściślejsze kontakty z polskimi ekonomistami mogą przynieść w przyszłości dużo korzyści ich japońskim kolegom.

* Autor jest profesorem ekonomii Uniwersytetu Miejskiego w Gakui.
* Wiesław Sadowski: Partnerzy współczesnych docieków, „Trybuna Ludu”, nr 57, 1967.

Narada ekonomistów przemysłu szklarskiego

Jednym z największych w kraju ośrodków przemysłu szklarskiego jest m. Piotrków Trybunalski, który w roku bieżącym obchodził swe 750-lecie. Cztery przedsiębiorstwa tej branży skupiają liczną kadrę inżyniersko-ekonomiczną i w poważnym stopniu oddziałują na społeczność aktywizację miejskiego środowiska zawodowego. Poza tym huty szkła skupiają największą ilość członków PTE, którzy wg oceny Zarządu Województwa w Łodzi zasłużyli na miano najbardziej aktywnego środowiska ekonomicznego w tym województwie. Zapewne i te względy uzasadniają zwołanie w Piotrkowie ogólnokrajowej narady ekonomistów przemysłu szklarskiego. Inicjatorem było Zjednoczenie Przemysłu Szklarskiego w Sosnowcu.

Po informacji dr E. Gubaly — głównego ekonomisty Zjednoczenia o wykonaniu podstawowych wskaźników planu 1966 roku i o tegorocznych zadaniach produkcyjno-ekonomicznych, mgr B. Pudło — kierownik działu studiów i analiz ZPS omówił zadania dla służb ekonomicznych. Obydwa referaty podkreślały rolę a zarazem specyfikę pracy ekonomistów branży szklarskiej.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że dotychczasowa supremacja inżynierów i techników w tym przemyśle była całkowicie usprawiedliwiona. Zniszczone huty, zdevastowane zaplecze, brak kadry wymagały odbudowy i czasu. Obecnie samodzielnie już budujemy huty nie tylko w kraju, ale i za granicą. Wystąpiła więc pilna potrzeba ekonomicznego rachunku nie tylko w odniesieniu do rynkowej kalkulacji krajowej szkła, ale i oceny efektywności coraz częstszych i poważniejszych inwestycji krajowych i zagranicznych.

Pilnego również uregulowania wymaga metodologia ustalania cen detalicznych, mierników wydajności pracy, finansowania zapasów materiałów remontowych itp. zagadnień. Mimo bowiem tanich surowców podstawowych (piasek i soda) znaczny jest i nadal konieczny wkład pracy ludzkiej np. w formowaniu i zdobieniu szkła gospodarczego. Natomiast znikomy on jest przy produkcji szkła tafelowego, okiennego, gdzie już nie mechanizacja ale automatyzacja zwielokrotniają produkcję, oszczędzają siły i zdrowie człowieka. Występuje też proces starzenia się załogi (huty szkła gospodarczego) i po-

treba coraz wyższych kwalifikacji technicznych załóg w hutach szkła tafelowego.

Widąc te problemy ekonomieści i dążą do ich uregulowania. Podane tu przykłady nie wyczerpują całości programów poruszanych w dyskusji oraz w wygłaszanych referatach. Ważne, że roczny okres działalności służb ekonomicznych w przemyśle

szklarskim zapoczątkował prace analityczne w wielu dziedzinach tej branży. Konkretnie przykłady wyników takich analiz przedstawił gospodarze narady w referacie mgr A. Cieciury na temat: „Realizacja programu poprawy metod gospodarowania w HSO „KARA”.

Doświadczenia i zamierzenia ekonomistów HSO „KARA” były pozytywnie przyjęte przez dyskutantów i w znacznym stopniu wpłynęły na treść powyższych uchwał. Między innymi powołano zespoły robocze, które zajmą się opracowaniem najpilniejszych problemów jakie stoją przed ekonomistami branży szklarskiej.

HENRYK MISZTELA

SKOLENIE DZIAŁACZY KSR

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przy Zakładach Chemicznych „Nitron” w Krupskim Młynie przeskollo w ostatnim okresie ponad 50 działaczy Samorządu Robotniczego Zakładu w zakresie ekonomii przemysłu. Szkolenie ekonomiczne odbywało się na podstawie zatwierdzonego uprzednio programu szkolenia i obejmowało 53 godzinny wykład. Wykładowcami byli ekonomieści Zakładu zrzeszeni w Kole PTE.

Celem szkolenia ekonomicznego było zapoznanie aktywnego samorządu robotniczego z wężowymi zagadnieniami procesów gospodarczych

zachodzących w przedsiębiorstwie i gospodarce narodowej. Podniesienie wiedzy ekonomicznej samorządu robotniczego pozwoliło jego członkom uczestniczyć w procesie zarządzania Zakładem oraz właściwie ustosunkowywać się do konkretnych problemów przedsiębiorstwa.

W chwili obecnej nasze kole PTE przystępuje do przeszkolenia średniego dozoru technicznego Zakładu z podstawowych zagadnień ekonomicznych. Czerogodzinne wykłady odbywać się będą raz na tydzień.

JANUSZ HANDZLIK
Krupski Młyn



przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym
BYDGOSKA FABRYKA NARZĘDZI
Bydgoszcz, ul. Marcinkowskiego 8.
Termin realizacji odwrotnie. Informacji udziela i zamówienie przyjmuje Dział Zbytu i Ekspertury, telefon: 200-71, wew. 31 lub 32.
KS-18-0

- pilniki ślusarskie, wym. od 125 do 200 mm
- pilniki do pił, wym. od 160 do 200 mm
- pilniki maszynowe
- wkrętaki dwustronne o naćciu płaskim i krzyżowym

SPRZEDA:



PRZĘDZALNIE średnio i cienkopiędnie Zakładów 1 Maja w Łodzi, na Widzewie, zwane matką włókiennictwa, przeszły ostatnio kurację odmładzającą. Po prawdziwej modernizacji objęła nie tyle fabrykę, co sferę przedmiotów martwych — maszyny. Przed modernizacją pracowało tu 5 inżynierów, to znaczy że jeden przypadał na około 1000 pracowników. Obecnie liczba inżynierów skoczyła do 27. Nadal jest to wskaźnik dziesięciokrotnie niższy niż przeważający w przemyśle ciężkim i w tym rzeczywiście wolę mówić o modernizacji maszyn i urządzeń niż fabryki, tworów, w którym na razie i na długo jeszcze ludzie stanowią jego część integralną.

Akcja modernizacyjna trwała od 1959 do 1964 roku włącznie. Nakłady inwestycyjne na ten cel wyniosły łącznie 228 milionów złotych. Wstępnie stwierdza, że efekty modernizacji dają obraz przedsięwzięcia dobrze udanego. Istniejące zakłady, gdzie modernizacja jest nie pomyślana i nieudana. Moja fabryka jest dobrym punktem obserwacyjnym, inspirującym do rozwiązania problemu modernizacji. Na przykładzie negatywnym można obrazować, jak się robić nie powinno. Przykład pozytywny sprzyja spojrzeniu z nadzieją na przyszłość i w warunkach większego skomplikowania problemów.

*

Zmodernizowano park maszynowy przedziału średnioprzedniej i cienkopiędnej remontując tylko stare budynki. Eksploatacja maszyn najstarsze, dziewiętnastowieczne, najmłodsze zaś spośród eksmitowanych urodziły się przed zakiem arcyciekawym Ferdynanda. W tym rzeczywiście nie tyle przystoi mówić o modernizacji, ile o odmuśleniu. Nie wszystkie zresztą starsze bez reszty poszły na złom. Niektóre adaptowano, modernizowano. Nową część ruchomą maszyn nakładano na stary żelazny korpus. Dalo to oszczędność, ponoc bez zły dla produkcji rezultat. Podobno zachowanie tych elementów było nie tylko tańsze, ale nawet po części konieczne z przyczyn technicznych, ponieważ gabaryt hal i stropów dostosowane są do tych właśnie starszych.

Kilka procent maszyn, a raczej maszyn wartości kilku procent nakładów inwestycyjnych reprezentują poziom w pełni nowoczesny, inne, po połowie mniej więcej — średni sprzed 8 lat. Taki jest w skrócie obraz rzeczowy modernizacji.

Obraz ekonomiczny rezultatów modernizacji ma bardziej jednoznaczne walory. Dokonana ona została bez zahamowywania produkcji bieżącej. Prace budowlane, montażowe i inne nie spowodowały spadku wielkości produkcji. W latach przebiegu prac modernizacyjnych, czyli pomiędzy 1958 a 1965 rokiem przyrost akumulacji obrotowej wyniósł 311.698 tys. złotych, czyli o 83.712 tys. więcej, niż całe nakłady na modernizację.

zacje. Pieniądże asygnowane w każdym roku na inwestycje w zakładzie zwracali się już w roku następnym.

Produkcja w 1965 roku, mierzona w tonach, przedziwy była o 46,7 proc. większa, niż w wyjściowym roku 1958. Bardziej miarodajny jest wskaźnik oznaczony „tNm” obrazujący wzrost produkcji nie w tonach, ale po laicku i w uproszczeniu mówiąc w ilości przedziwy przypadającej na

większego blasku, kiedy wyraża się je w sposób miarodajniejszy, to znaczy w cenach porównywalnych z 1955 r. Wzrosła poważnie wartość majątku trwałego. Koszt produkcji 1 tony przedziwy porównywalnego numeru przy znanym nam już współczynniku zmianowości zmalał z 45.505 zł w 1959 r. do 42.115 zł w 1965 r. Wartość rocznej produkcji przedziwy w cenach porównywalnych wzrosła z 374.475 do 524.695 tys. zł, akumulacja

wanej pierwsza przedziwa zjawiała się na rynku w 3 lata po rozpoczęciu budowy. A dojdzie do pełnych projektowanych zdolności produkcyjnych nastąpiłoby po upływie 4—5 lat od zainwestowania pierwszych nakładów.

Stwierdzenie to jest prawomocne w rozumowaniu tymczasem jest krótkoterminowe, bezpośrednie skutków operacji. Ale na sprawę można też spojrzeć w wymiarze czasu bardziej długofalowym, pytając, jak operacja modernizacji Zakładów 1 Maja ma się do długofalowych planów rekonstrukcji branży. Czy więc za 15 lat fabryka nadal będzie względnie nowoczesna? Czy zakład przemysłowy mieszczący się w budynkach wznoszonych przez barona Kunizera w XIX wieku, w epoce kiedy rewolucja techniczna była maszyną parową, a panowie chodzili w cylindrach — ma przed sobą długie życie? Czy w r. 1980 nie będzie zabytkiem zakład przemysłowy wyposażony w maszyny po części złożone z dziewiętnastowiecznych elementów, po części z maszyn wyprodukowanych przed 10 laty, ale takich, które szczytem techniki były przed 40 laty?

Niewątpliwie też są efekty omawianej operacji w zakresie wzrostu wydajności pracy i ogólnego obniżenia kosztów produkcji. Ma to istotne znaczenie dla opłacalności eksportu. Nie potrafimy jednak ocenić modernizacji widzewskich przedziału pod tym właśnie kątem widzenia, ponieważ nie dysponujemy odpowiednimi analizami. Rozpatrywanie korzyści modernizacji jednostki, która wytwarza półprodukt (przedzie), jest w tej sytuacji nader skomplikowanym zadaniem.

Ilość i jakość przedziwy nie jest czynnikiem, który by jednostronnie determinował asortyment i jakość wyrobów finalnych, tzn. tkanin. To zależy głównie od dalszych faz przetworstwa włókienniczego: tkalni, wykończalni, a także przemysłu odczerniowego. Ale, jak podkreślano, modernizacja aparatu wytwórczego przedziału wpływa na rozmiary kosztów produkcji, a to staje się czynnikiem kształtującym opłacalność tej produkcji tak na rynku krajowym, jak i zagranicznym. Różnica pomiędzy maszynami Zakładów 1 Maja a światowymi osiągnięciami techniki przedziałowej — czy się wydługości, a nie jakości przedziwy. Wydajność japońskich wrzecion jest 10—15 proc. wyższa. Modernizacja aparatu wytwórczego, która w porównaniu ze stanem poprzednim przynosi — jak widzieliśmy — znaczną poprawę wskaźników, wymaga szerszej ekonomicznej

perspektywy i takiego sterowania, to znaczy konfrontacji z całokształtem warunków — produkcji, zbytu i spożycia. Ocena wyników poczynionych modernizacyjnych musi rodzić wątpliwości, kiedy programowanie i planowanie wytwórczości włókienniczej wciąż nastawione jest na efekty ilościowe. Samo brzmienie dyrektyw do planów resortowych ujmuje w kategoriach ilościowych wytwórczość systematyzowaną wedle kryteriów technologicznych, a nie użytkowych. Mówi się więc o „wielkiej trzępach”, o „wielkopodobnych” itd., a nie o konkretnych odmianach użytkowych. W tym układzie produkcyjne masowe i brakuje środków na uruchamianie wytwórczości bardziej uszlachetnionych wyrobów.

Nie występuje przeciwko inwestycjom w przedziałnictwie, ponieważ rekonstrukcja najbardziej zaoferowanego ze wszystkich gałęzi polskiego przemysłu musi być w jakimś stopniu kompletna. Natomiast uważam, że każde pociągnięcie inwestycyjne we włókiennictwie musi być świadomym tworzeniem elementu architektonicznego, który po przystawieniu go do innych da jakąś wyrażną architektoniczną całość. Wyobrażam to sobie jako modernizację całych ciągów wytwórczych od przedziału do wykończalni i zakładów konfekcyjnych, które by dawały w efekcie produkcję ekonomiczną, nowoczesną i dobrą.

Realizacja takiego założenia wymaga jednak operowania posiadanymi środkami w sposób selekcyjny i koncentrowania się na wybranych odcinkach. Czy w związku z tym modernizację widzewskich przedziału można kwestionować? To byłoby nieuczciwe. Ale pozytywna ocena może się dokonać pod jednym warunkiem.

Ze skrupulatnie oddzielić się w planowaniu i koncepcjonowaniu rozwoju branży przedsięwzięcia typu widzewskiego od rzeczywiście modernizacji o celach strukturalnych. Jeśli w modernizacjach szybko korektujących widzewskiego typu dostrzeże się tylko przejściowe, doraźne sposoby pomnażania środków na rekonstrukcję branży, nie będzie się zaś uważać, że przedziałnictwo zostało w ten sposób „zaklatowane” i rekonstrukcja się dokonała — wszystko będzie w najlepszym porządku. Tak się jednak nie dzieje. Mimo to modernizacja widzewska traktowana jest jako modernizacja rzeczywista, o znaczeniu strukturalnym. Spec od wojskowości powiedziałby tu, że cele taktyczne mylone są ze strategicznymi, co w sztuce wojennej jest błędem.

tone. Ten to przyrost wyniósł 56,9 proc.

Ilość zatrudnionych w grupie przemysłowej wzrosła w rezultacie modernizacji, tj. w roku 1965 w porównaniu z 1959 nieznacznie, o 0,4 proc., co znaczy, że operacja dala w efekcie oszczędność na sile roboczej, co jest istotne w mieście Łodzi odczuwającym już dotkliwie brak siły roboczej. Fundusz płac w grupie przemysłowej podniósł się o 18,9 proc., czyli tempo jego wzrostu było o wiele niższe niż tempo wzrostu wydajności. Wydajność liczona w tNm na 1 zatrudnionego w grupie przemysłowej wzrosła o 56,2 proc.

Operacja modernizacyjna nie była, jak się to zdarza, kryptobudową nowej fabryki. Koszt robót budowlanych i montażowych łącznie wyniósł mniej niż 20 proc. ogólnych nakładów na modernizację obu przedziału Zakładów 1 Maja.

Jeszcze nieco danych na temat efektów modernizacji na przykładzie przedziału średnioprzedniej, aby bardziej docieklawym czytelnikom udowodnić, że dobre ekonomiczne wskaźniki modernizacji nie wynikają z magii przeliczeniowej.

O lepszym wykorzystaniu środków trwałych w wyniku modernizacji świadczy fakt, że współczynnik zmianowości wzrósł z 2,53 w 1959 roku do 2,86 w 1965 roku. Średni współczynnik zmianowości w przemyśle bawełnianym (Zjednocz. Przem. Bawełn.) był w 1959 roku wyższy niż w zakładach 1 Maja, bo wynosił 2,62, a w 1965 roku niższy, niż w tej fabryce bo wynosił 2,78.

Koszty produkcji 1 tony przedziwy spadły. Średnia użytkowna cena zbytu tony przedziwy wzrosła po modernizacji z 40.620 zł w r. 1959 do 49.980 w r. 1965. Akumulacja na tonie przedziwy wzrosła jeszcze radykalnie. Z 1.028 zł do 7.845 zł.

Niektóre efekty ekonomiczne modernizacji nabierają jeszcze

cja na tonie z 4.435 do 7.845. Ilość przedziwy 1 gatunku wzrosła z 95 do 99,2 proc. Zatrudnienie robotników grupy przemysłowej zmalało z 1907 do 1752 osób, a liczba samych przedziwy zmniejszyła się z 474 do 424. Wzrosła natomiast ilość wrzecion obsługiwanych przez jedną przadkę, a to z 799 do 965.

Efekty ekonomiczne uzyskane w przedziału cienkopiędnej są pod każdym względem analogiczne.

*

Oczywiście zaprezentowana wyżej projekcja efektów ekonomicznych modernizacji ma charakter wewnętrzzakładowy. Tu sukces jest bezdyskusyjny.

Ale przecież te same cele rzeczowe i ekonomiczne osiągalne są i w inny sposób. Na przykład poprzez zburzenie Zakładów 1 Maja i zbudowanie nowej fabryki. I można było postąpić jeszcze inaczej. Nie burzyć Zakładów 1 Maja, lecz dać im produkować dalej w oparciu o zaś muzealny park maszynowy, zaś wybudować dwie nowe, mniejsze przedziałnie o takiej li tylko mocy produkcyjnej, by uzyskać wielkości wytwórcze równe przyrostowi produkcji w Zakładach 1 Maja, przystosować, który był owoce modernizacji.

Takie dwie nowe przedziałnie kosztowałyby, obliczono, 348 mln złotych. Odejście od tej kwoty kosztów modernizacji wskazuje, że oszczędność wynika z wyboru wariantu modernizacyjnego, wyniosł ok. 120 milionów złotych.

Wariant modernizacyjny prezentuje sobą również inne zalety, niedostrzegane w wypadku wyboru wariantu budowy. Nastąpiło tu samofinansowanie się inwestycji i nakłady na nie miały de facto charakter krótkoterminowego kredytu. Przyrost produkcji następował sukcesywnie w toku i w miarę postępu prac modernizacyjnych. Tymczasem w przedziału nowo budo-

Ekspert przemysłu lekkiego odpowiada na to pytanie, że za 15 lat najlepiej byłoby widzewskie przedziałnie rozwinąć, a na tym miejscu urządzić plantację róż lub nowalijek. Ale skoro inwestycja już, bo po 2,6 roku zwróciła położone na nią nakłady, to owe 15, czy 20 lat przyszłej produkcji stanowią czysty zysk, którego część wystarczy przeznaczyć na cele inwestycyjne, by wystawić w przyszłości nowoczesne kombinat przedziałowy. Wreszcie, gdyby w latach 1959—1965 miast modernizowania starego zakładu budowało się nowy — poziom nowoczesności jego maszyn i urządzeń nie byłby wyższy, niż jest w Zakładach 1 Maja, bo wyposażać by go można było też tylko w maszyny osiągalne dla nas do 1959. A więc za 15 lat 15 ta nowa fabryka też wypadłaby „kapitałnie” modernizować.

W tym świetle modernizacja przedziału Zakładów 1 Maja na pewno ocenimy jako udaną operację doraźną. Natomiast trudno sobie wyobrazić pogląd, jak ta modernizacja odnosi się do pożądanego i oczekiwanej operacji rekonstrukcji technicznej przemysłu włókienniczego i w ogóle efektywności ekonomicznej tej gałęzi przemysłu.

Modernizacja widzewskich prze-

norm ok. 3 lata, podczas gdy rekonstrukcja starych fabryk przeciąga się od 3 do 5 lat. Jest rzeczą oczywistą, iż zbyt długi okres rekonstrukcji prowadzi do dezaktualizacji poprawnego być może w założeniu projektu przebudowy, zarówno z punktu widzenia technicznego, organizacyjnego, jak i poziomu nowoczesności.

Uwagi radzieckiego ekonomisty są interesujące również dla naszej praktyki mimo pewnych różnic, które wynikają z faktu, że nasz przemysł jest relatywnie młodszy. Przy występującej u nas w dodatku skłonności do rozwiązywania trudniejszych problemów raczej metodą budowy nowych zakładów, niż wykorzystania istniejących budynków i budowli, mimo wszystko powinniśmy chyba akcentować potrzebę zwiększania zakresu modernizacji. Nie podważa to oczywiście tezy o potrzebie przeprowadzania rzetelnego rachunku efektywności obu alternatyw: modernizacji i nowej

budowy. Nie ulega jednak wątpliwości, że z porównywalną ostrością występuje u nas problem dekoncentracji nakładów na modernizację, a tym samym nadmiernego wydłużania czasokresu jej przeprowadzania. Mamy wówczas do czynienia nie z modernizacją sensu stricto (która oznacza wzrost wydajności pracy, oszczędność nakładów inwestycyjnych i podniesienie stopnia nowoczesności wyrobów na poziomie aktualnie dostępnym) — za biegiem zwiększającym intensywność metod wytwarzania, lecz z ekstensywną w zasadzie metodą zwiększenia zdolności wytwórczych. Waleorem zaś rekonstrukcji i modernizacji (w stosunku do nowych inwestycji) powinno być przede wszystkim szybsze wprowadzanie do produkcji nowoczesnych maszyn i urządzeń, przy równoczesnym oszczędzaniu nakładów na mury fabryczne, również w sensie oszczędności potencjału wykonawczego przedsiębiorstw budowlanych.

(J.G.)

„TRUD” o modernizacji i rekonstrukcji

PROBLEMY modernizacji aparatu wytwórczego, którym „Z.G.” ostatnio się zajmuje, są przedmiotem zainteresowania również w innych krajach socjalistycznych. Jest to w pełni zrozumiałe, ponieważ dążenie do unowocześnienia produkcji wymaga nie tylko budowania nowych zakładów, lecz również wymiany zużytego fizycznie i moralnie parku maszynowego.

Sprawy te, chociaż nieco w innym aspekcie podjął niedawno na łamach „Dziennika radzieckiego” „Trud” J. Borysow. Podkreślając mianowicie walory modernizacji, zwraca uwagę na konieczność porównywania jej efektywności z efektywnością inwestycji w nowo budowanych zakładach.

Często bowiem pod pozorem modernizacji i rekonstrukcji dokonuje się permanentnej rozbudowy starych zakładów, wraz z przebudową i rozbudową starych murów fabrycznych. Kosztuje to często więcej niż budowa nowego zakładu, nie mówiąc już o trudnościach zawarcia w starym zastanym układzie warunków budowlanych nowych rozwiązań technicznych i technologicznych.

Modernizacja i rekonstrukcja powinna być więc nastawiona przede wszystkim na wymianę starych urządzeń na bardziej nowoczesne, a nie na przebudowę budynków fabrycznych. Nie można więc przyjmować z góry tezy, że każda modernizacja jest bardziej efektywna, lecz należy w oparciu o rachunek ekonomiczny stwierdzić, czy rzeczywiście przyniesie ona lepsze rezultaty, niż nowy zakład.

Dotyczy to w szczególności zakładów zbudowanych przed rewolucją lub w pierwszych latach socjalistycznej industrializacji.

Waga ekonomicznego rachunku efektywności modernizacji staje się tym większa — stwierdza Borysow — iż udział nakładów na modernizację w nakładach inwestycyjnych na przemysł rośnie w Związku Radzieckim systematycznie. W latach pięćdziesiątych na rekonstrukcję i modernizację przeznaczano około 40 proc. inwestycji przemysłowych, obecnie już ponad 50 proc. W hutnictwie i w przemyśle maszynowym nakłady te obejmują już 60—80 proc. funduszu inwestycyjnego.

Przytaczając przykłady rekonstrukcji nieefektywnych w porównaniu z budową nowych zakładów, Borysow powołuje się m. in. na niedostateczne rezultaty uzyskane w kopalniach węgla kamiennego. W niektórych kopalniach wydajność pracy po modernizacji nawet spadła.

Niezależnie od podjęcia problemu modernizacji — czy nowa budowa, autor zwraca uwagę na nieprawidłowości samego procesu rekonstrukcji. Chodzi tu zwłaszcza o dekoncentrację, rozproszenie nakładów na modernizację, oraz o związany z tym wieloletni okres przeprowadzania zabiegów modernizacyjnych w poszczególnych zakładach. Tak np. w Zagłębiu Donieckim znajduje się w stadium rekonstrukcji ok. 50—70 kopalń rocznie, co pochłania znaczne środki. Ponieważ jednak występuje ich dekoncentracja, proces przebudowy trwa 7—8 lat, lub nawet dłużej, zamiast 3 do 4 lata. Tak długi okres rekonstrukcji powoduje m. in. również niższą efektywność modernizacji w stosunku do nakładów inwestycyjnych, kierowanych w nowe obiekty. Np. budowa nowej fabryki włókienniczej trwa wg przyjętych

niego gatunku”. Władze handlowe wierzą, że zaciągająca nazwa zrekompensuje jakości i dobermanów obcych, żeby personel sklepowy nie musiał się wstydić za swych szefów.

Do stosownych władz wpłynął projekt przedsiębiorczego obywatela, proponującego zorganizowanie Spółdzielni Perfumowania Siana. Na propozycję te władze odpowiedziały odmownie, ze względu na skazy w przeszłości koncepcjonisty nowej placówki usługowej i kandydata na jej organizatora. Wedle ustaleń prokuratury człowiek ten stał uprzednim na czele Rolniczego Zespołu Społdzielczego „Zgoda” działającego we wsi Górki w pow. parczewskim, a zajmującego się trzepaniem worków. Prezes: znikł z firmy trzepania worków wraz ze 150 tysiącami złotych.

Instytut naukowo-badawczy budownictwa złożył w sejmowej komisji budownictwa i gospodarki komunalnej sprawozdanie ze swojej działalności. Wynika z niego, że 85—90 proc. opracowań wykonanych przez Instytut znajduje zastosowanie w praktyce. Wskaźnik ten zdumiał posłów, ponieważ w większości krajów nie więcej jak 10 proc. opracowań teoretycznych przemienia się w praktyczne urzeczywistnienia. Sprawozdanie używa słowa „wdrożeń”, dla oznaczenia praktycznego urzeczywistnienia, jak to rozumiano w sejmie. Je-

Trubuna GZYTELNIKÓW

Konsekwencje pewnej racjonalizacji

W NUMERZE 35 (780) z 28.VIII. 1966 r. „Życie Gospodarcze” opublikowało mój list nadający mu tytuł „Racjonalizacja na opak”. Obecnie, po zakończeniu formalnym, ale jeszcze nie organizacyjnym całej imprezy można, zdaje się, wysnuć wnioski i wskazać co wyszło „tak”, a co „na opak”. A więc w wyniku reorganizacji powstał niewielki (600 zatrudnionych) specjalistyczny zakład produkcji maszyn i urządzeń dla naszego szklarstwa, o długiej i skomplikowanej nazwie, która ma ulec zmianie, zgodnie z nowym profilem produkcji. W związku z postępującą modernizacją i mechanizacją procesów w całej branży zakład ma duże zadania i perspektywy rozwoju na okres najbliższych kilku lat i samą ideę reorganizacji praktyka zweryfikuje na pewno pozytywnie. Pozostaje tylko kwestia ceny, którą płaci za to załoga.

Wraz ze wzrostem cen wyrobów, o którym wspominałem jako się pogodziło. Przeceniono poprzednio uzgodnione limity i za nasze wyroby odbiorcy — w skali rocznej — zapłacą około 10 mln zł więcej niżby zapłacili np. 3 lata temu. Przypuszczam, że w ekonomice całej branży znajduje to swe uzasadnienie. Boli nas fakt, że za tę racjonalizację „na opak” kilkaset tysięcy złotych pracy i pracownicy zakładu pozbawieni premii i funduszu zakładowego. Robotnicy i pracownicy, którzy na pewno swe codzienne zadania w 1966 r. wykonali sumiennie i dobrze, bowiem wynik bilansowy wykazuje, że na sprzedaży wyrobów wykonano plan akumulacji w 137 proc., osiągając około 800 tys. zł ponadplanowej akumulacji. Mimo to musimy zapłacić ok. 300 tys. zł strat z tytułu procentowania środków trwałych, 1 mln 700 tys. zł strat na działalności eksploatacyjnej i ok. 2 mln strat na eksporcie z lat ubiegłych. I to jest właśnie „na opak”. To jest zagadnienie, które pragnąłbym postawić jako temat do dyskusji dla najciekawszych głów ekonomicznych grupowanych w Waszym piśmie, bowiem tkwi tu jakiś moment niesprawiedliwości społecznej.

Dlaczego kilkuset pracowników pozostałych w nowym zakładzie musi ponieść te przykre konsekwencje decyzji wprowadzonych w życie bez uprzedniego przygotowania ekonomiczno-organizacyjnego, a np. reszta, którzy stali się pracownikami Składowych w Sosnowcu — nie? Przecież nikt nie obciąża ich winą za straty, mimo że w okresie faktycznego ich powstania tworzyliśmy jeden zespół pracowniczy. Dlaczego nasz okrojony, zmniejszony zakład i jego robotnicy mają płacić za straty „radosnego eksportu”, który zresztą jest przedmiotem analizy najwyższych czynników i stanowi osobne zagadnienie. Na te pytania nikt nie umie dzisiaj dać odpowiedzi, ale dla naszej kilkusobowej, zagrzebanej na prowincji grupy ludzi stanowią one nabrały problem, który zresztą chyba powtarza się i w odniesieniu do innych zakładów? Czy taką odpowiedź otrzymamy?

JOS

ŻYCIE
GOSPODARZE

Ekonomiczne instrumenty współpracy gospodarczej

ADAM ZWASS

PRASA krajów członkowskich RWPG dużo miejsca poświęca ostatnio ekonomicznym instrumentom międzynarodowej współpracy gospodarczej. Wyboru racjonalnych form i środków współdziałania, dostosowanych do aktualnych potrzeb i stanu integracji, nie należy do rzeczy łatwych. W toku dyskusji krytykowane są aktualne metody działania i postulowane są nowe, zdaniem autorów bardziej adekwatne dla obecnego etapu naszej współpracy. Jest rzeczą oczywistą, że poglądy poszczególnych autorów nie zawsze pokrywają się z poglądami czynników oficjalnych. Niemniej jednak kontrowersje między dyskutantami często podnoszone są przez niektóre zachodnie organy prasowe do rangi kontrowersji między państwami, co jest nie małą przesadą.

Ewolucja instrumentów współpracy między państwami kształtowała się w ścisłym powiązaniu z ewolucją modelu zarządzania gospodarką zrzeszonych krajów i z treścią współpracy międzynarodowej na poszczególnych etapach jej rozwoju. W początkowym okresie podział pracy w ramach wspólnot państw socjalistycznych dokonywał się w sposób najbardziej tradycyjny, tj. w trybie wymiany handlowej, z tym, że na skutek wiadomości przyczyn (główną z nich była zewnętrzna blokada gospodarcza), kraje socjalistyczne zacięły część produktu, przeznaczoną na eksport, wymieniali między sobą. Skromne zasoby towarowe w okresie powojennym określiły charakter i instrumenty wymiany. Był nim **clearing dwustronny**, w którym ani pieniądź, ani system cen wewnętrznych krajów uczestniczących, nie odgrywały żadnej roli. Forma i instrumenty wymiany między krajami socjalistycznymi nie różniły się w owym czasie od form wymiany na rynku światowym. Clearing dwu- i wielostronny był bowiem zasadniczą formą wymiany do momentu wprowadzenia wymieniałości walut zachodnioeuropejskich. System instrumentów międzynarodowej współpracy gospodarczej nie różnił się z ekonomicznego punktu widzenia, w sposób istotny od systemu instrumentów wewnętrznego rachunku gospodarczego. Zasadniczą jego cechą było rozdzielstwo, w trybie przeważnie administracyjnym, skromnych zasobów zarówno w skali krajowej, jak i w skali wspólnot krajów socjalistycznych, w którym kategorie wartości odgrywały rolę podrzędną.

Model zarządzania gospodarką krajową i model współpracy międzynarodowej, który ukształtował się w okresie rekonstrukcji powojennej i budowy podstaw przemysłowej, stał się niedostatecznie efektywny po okrzepnięciu organizmów gospodarczych krajów socjalistycznych.

nym, gdy z coraz większą siłą zarysowała się konieczność przyspieszenia postępu technicznego, intensyfikacji procesu gospodarczego, oszczędzenia gospodarowania zasobami pracy żywej i uprzedmiotowionej. W każdym kraju, w stopniu mniejszym lub większym, dokonano się ewolucja modelu gospodarczego w kierunku zwiększenia zakresu ekonomicznych instrumentów działania, podniesienia znaczenia stosunków towarowo-pieniężnych. Tendencja do podniesienia efektywności działania gospodarczego uwarunkowała również dążność do stworzenia bezpośredniego podziału pracy między państwami RWPG w drodze koordynacji planów gospodarczych, pogłębienia międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji. Ewolucja współpracy między państwami w tym właśnie kierunku była zresztą naturalnym następstwem współdziałania organizmów gospodarczych, kształtujących rozwój ekonomiki w oparciu o uśpołecznione środki produkcji, zarządzane w trybie planowym. Konieczność poszukiwania adekwatnych instrumentów współpracy krajów RWPG wynikała więc nie ze słabości integracji, lecz z potrzeby zastosowania wyższych jej form na obecnym etapie rozwoju gospodarczego krajów zrzeszonych.

Jeśli bowiem niezaprzeczalne są korzyści produkcji wielokosowej — opartej na wielostronnej kooperacji krajów, dostarczających wyroby, w produkcji których każdy z nich, dzięki tradycji, warunkom geograficznym, wieloletniemu doświadczeniu, osiągnął względnie doskonałość — to każde nowe przedsięwzięcie specjalizacyjne w skali międzynarodowej, a zwłaszcza takie, którego realizacja zależy od przedstawiania się na nowe wyroby, od dodatkowych nakładów inwestycyjnych, wymaga przejrzystości i konkretnego rachunku. Rachunek korzyści dla każdego partnera z tytułu bezpośredniego podziału pracy musi przy tym być o wiele bardziej pogłębiony i udokumentowany, niż rachunek z tytułu bieżącej wymiany handlowej. Zamierzenia w tej dziedzinie pociągają bowiem za sobą realne zobowiązania oraz nakłady sił i środków, wywierające trwały wpływ na strukturę produkcji i jej podział.

Przy niewątpliwiej wyższości form integracji, możliwych do zrealizowania w warunkach, gdy obejmują one organizmy gospodarcze zarządzane w trybie planowym, zakres instrumentów ekonomicznych musiał tu być bardziej ograniczony. Integracja gospodarcza wspólnoty socjalistycznej miała bowiem realizować równoległe dwa cele, równie postępowe, jak trudne do skojarzenia przy pomocy tradycyjnych kategorii rynku: osiągnięcie najwyższego poziomu technicznego wyrobów poprzez pogłębienie między-

narodowej specjalizacji i jednocześnie wyrównanie poziomów rozwoju gospodarczego zrzeszonych krajów. W warunkach tych nie mogły tym samym znaleźć zastosowania klasyczne środki działania ukształtowane w drodze konkurencji i podporządkowania ekonomicznie słabszych dominacji silniejszych. Na drodze szerokiej współpracy międzynarodowej weszliśmy bez zasadniczych instrumentów ekonomicznych rynku. Rachunek wewnętrzny każdego kraju, na skutek określonej i uzasadnionej w swoim czasie polityki handlowej i walutowej, nie pozostawał w żadnej więzi z rachunkiem z tytułu wymiany handlowej z zagranicą. Struktura cen wewnętrznych oderwała się od struktury cen światowych. Dość istotnie i to z wielu przyczyn różniła się od siebie struktura cen wewnętrznych poszczególnych krajów. Jeśli w stosunkach handlowych między państwami socjalistycznymi można było w pewnym czasie stosować ceny światowe i obejmować się bez pieniędza w jego funkcji środka płatniczego, to trudno było realizować wyższe formy współpracy gospodarczej bez pieniędza w jego funkcji miernika wartości międzynarodowej. Miernik ten okazał się niezbędny zarówno jako środek efektywnej specjalizacji produkcji, jak i środek porównania syntetycznych wielkości gospodarczych zrzeszonych krajów. Bez tego rodzaju porównań nie do pomyślenia jest integracja zakrojona na większą skalę. W stosunkach gospodarczych między państwami socjalistycznymi więc między rachunkiem wewnętrznym poszczególnych krajów — uczestników integracji realizującej z mniejszym lub większym powodzeniem kurs walutowy. Jest to niemożliwe w naszych warunkach gdzie kurs walutowy wolny jest od oddziaływania rynku światowego i nie pozostaje w żadnym związku z wewnętrznym rachunkiem gospodarczym jednostek produkcyjnych.

Tym w znacznej mierze tłumaczy się fakt, że z chwilą gdy rozwój współpracy międzynarodowej coraz ostrzej stawał się na porządku dnia problem adekwatnych mierników wartości międzynarodowej, zaczęto szukać rozwiązań poza obrębem normalnych stosunków towarowo-pieniężnych. Na podkreślenie zasługuje wysiłek Komisji Ekonomicznej RWPG, skierowany na opracowanie właściwych metod porównawczych syntetycznych wielkości gospodarczych, metod rachunku efektywności inwestycji itd. O rozmiarze wysiłku świadczyć może fakt, że dla porównania produkcji przemysłowej krajów członkowskich wytypowano 800 grup towarowych, obejmujących około 15 000 wyrobów. Uczytno tu znacznie więcej niż w OECD w latach 1950—1955 (porównania M. Gilberta i I. Kravisa). Pozwoliły one przeanalizować strukturę pro-

dukcji podstawowych gałęzi przemysłu i strukturę cen poszczególnych krajów, określić w pewnym przybliżeniu relacje produkcji przemysłowej, spożycia i akumulacji. Przeprowadzone badania uświadomiły jednocześnie mankamenty metody porównawczej, opartej na parycie wewnętrznej siły nabywczej walut, średnich geometrycznych itp., które zarysowały się już w pracach Gilberta i Kravisa, a co najważniejsze, dowiodły one, że ogrom prac z tym związanych czyni wyniki mało aktualne już w momencie finalizacji badań. Ceny pozostają bowiem w ciągłym ruchu; zmianom ulega także struktura produkcji. Ceny jednego kraju nie mogą być właściwym miernikiem produktu innego kraju, ponieważ są one emanacją określonej, konkretnej struktury gospodarczej, aktualnych relacji popytu i podaży oraz dostosowanej do danych warunków polityki cen. Następnym stowosowaniem parycy wewnętrznej siły nabywczej walut, jako metody porównawczej wielkości gospodarczych, są poważne różnice w wynikach w zależności od przyjęcia wag cenowych jednego lub drugiego kraju. Wypośrodkowanie zaś rezultatów przy pomocy średniej geometrycznej pozbawione jest, jak to już zauważył Gilbert i Kravis, jakiegokolwiek sensu ekonomicznego, daje bowiem wielkość sztuczną, nie wynikającą z realnych procesów gospodarczych. Najważniejsze jest jednak to, że współczynniki wynikające z tego rodzaju porównań nie mogą służyć jako obiektywne mierniki międzynarodowych relacji gospodarczych. Parycet wewnętrznej siły nabywczej walut może bowiem, nawet przy najlepszych wynikach, dać tylko przybliżoną relację wydajności społecznej dwóch krajów, podczas gdy w stosunkach między państwami socjalistycznymi relacje mogą być jedynie relacjami między państwami socjalistycznymi. Zaden współczynnik statystyczny nie może wyrazić tego stosunku. Relacje te wyrażają jedynie relacje światowe w procesie wymiany handlowej, poprzez oddziaływanie kursów walut na poziom cen. Mimo bezspornej korzyści, wynikającej z przeprowadzonych prac badawczych, właśnie one z całą oczywistością potwierdzają, że problem mierników wartości międzynarodowej może znaleźć rozwiązanie jedynie w obrębie rzeczywistych stosunków pieniężnych, kształtujących się w realnym procesie wymiany poprzez oddziaływanie całości kształtu czynników, występujących na rynku. Jest to więc przede wszystkim problem uzasadnionych kursów walutowych, kojarzących w rzeczywistym procesie gospodarczym, rachunek wewnętrzny z rachunkiem z tytułu wymiany handlowej z zagranicą. Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju kurs walutowy, jako kategoria ekonomiczna rynku, jest jedynie możliwym jako kurs waluty wymieniałości. Tylko kurs waluty wymieniałości związanej z międzynarodowym systemem pieniężnym, przekazujący impulsy rynku zewnętrznego rynkowi krajowemu, może stać się realnym wyrazicielem relacji międzynarodowych. Jest także rzeczą zrozumiałą, że nawet najbardziej uzasadnione kursy walutowe nie będą bezbłędnym miernikiem relacji wielkości gospodarczych w skali międzynarodowej, lecz podobnie, jak w warunkach gospodarki kapitalistycznej, będą mogły służyć jako podstawa rachunku, jako

orientacja ogólna, ułatwiająca porównanie. Podstawą wyboru właściwego wariantu rozwiązań musi być rachunek konkretny, właściwy dla danego zadania.

Jeśli potrzeby w zakresie pogłębienia bezpośredniego podziału pracy stawiają na porządku dnia problem doskonalenia mierników efektywności wspólnych przedsięwzięć oraz skutecznych środków ich finansowania, to w zakresie międzynarodowej wymiany handlowej właściwe zastosowanie prawa wartości na aktualnym etapie rozwoju naszej integracji wymaga doskonalenia cen i rozliczeń. Rozwinięta i niezwykle złożona gospodarka oraz złożone stosunki z tytułu wymiany międzynarodowej wymagają adekwatnych stosunków towarowo-pieniężnych. Zrobiono w tym kierunku w ostatnich latach bardzo wiele. Znalezione zadowalające rozwiązania w zakresie cen. Zgodnie z zaleceniami IX Sesji RWPG za właściwą uznano koncepcję cen, opartych na przeciętnym poziomie cen występujących na rynku światowym w ciągu 4—5 lat. Chodziło tu o eliminowanie deformacji trendu w związku z koniunkturalnymi zmianami na rynku światowym, wychodząc z założenia, że oparcie o trend kilkuletni jest w stanie przybliżyć poziom cen do poziomu obiektywnej wartości międzynarodowej. Jednocześnie, w celu uwolnienia rynku socjalistycznego od dyskryminującego działania międzynarodowych karteli, podjęto badania w kierunku stworzenia tzw. własnej bazy cen, które miały być emanacją stosunków gospodarczych krajów socjalistycznych.

Poważny krok naprzód uczyniono w kierunku doskonalenia systemu rozliczeń. W dniu 22 października 1963 roku kraje członkowskie RWPG zawarły umowę o rozliczeniach wielostronnych w rublach transferowych i o utworzeniu Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej. Założenia w niej zawarte miały stworzyć przesłanki dla przejścia od bilateralnych stosunków handlowych do handlu wielostronnego. Artykuł I Umowy ustala bowiem, że „każda z Umawiających się Stron przy zawieraniu umów handlowych zobowiązuje się do zapewnienia bezpieczeństwa i równowagi w granicach roku kalendarzowego, wpływów i płatności w rublach transferowych ze wszystkich pozostałych Umawiających się Stronami jako całością”. Miał to więc być poważny postęp we wzajemnych stosunkach handlowych krajów RWPG. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że równowaga obrotów handlowych w trybie dwustronnym, nawet przy daleko posuniętej komplementarności produkcji musi siłą rzeczy zmniejszyć wolumen obrotów do możliwości słabszego Kontrahenta.

Trzyletnia działalność MBWG dowiodła, że z punktu widzenia techniki bankowej jego mechanizm może zapewnić normalny przebieg rozliczeń w skali wielostronnej. Dzięki odpowiedniemu systemowi kredytowemu, który znalazł zastosowanie, nowa jednostka rozliczeniowa — rubel transferowy — stała się instrumentem kompensaty dodatkich i ujemnych sald w skali ośmiu państw. Stworzony został dość skuteczny mechanizm oddziaływania na opanaszałych dostawców, sprzyjający jednocześnie przekroczeniu zadań eksportowych. Czy nie to odpowiednio zróżnicowany system stawek procentowych dla operacji kredytowych i depozytowych. Poziom tych stawek, jeśli

wziąć pod uwagę, że w granicach 2,5 proc. obrotów połowa zaciąganych kredytów wolna jest od oprocentowania, nie jest też zbyt uciążliwy dla kredytobiorcy. W ciągu kilku lat swego istnienia MBWG nawiązał korzystne i rozległe kontakty z bankami krajów kapitalistycznych, przyjmując i rozliczając lokatę w wymienialnych dewizach. Operacje te wzrosły szczególnie szybko, bo aż o 45 proc. w roku 1966, to jest po utworzeniu części kapitału Banku w wymienialnej walucie. Systematyczny spadek kredytów świadczy o coraz lepszym wywiązywaniu się kontrahentów ze swych zobowiązań.

Niemniej jednak, skłonności do równowagi obrotów handlowych w trybie dwustronnym nie uległy zmniejszeniu. Trudno, było, rzecz jasna, oczekiwać, że kilkuletnie działanie systemu wielostronnych rozliczeń zdoła zmienić w sposób radykalny formy wymiany, które ukształtowały się w ciągu dziesięcioleci. W okresie tym wytworzył się asortyment towarów wzajemnie wymienianych, wynikający ze struktury produkcji kontrahentów, a także określony tryb negocjacji, planowania, zawarcia bieżących i wieloletnich umów handlowych. Można jednak było sądzić, że zmiany w kierunku multilateralizacji obrotów handlowych będą szybsze, co też mogłoby sprzyjać szybszemu niż dotychczas wzrostowi wzajemnych obrotów handlowych. Często spotykamy się z poglądem, że jedną z przyczyn powolnego tempa multilateralizacji wymiany jest niemożliwość wykorzystania dodatkowej salda poza strefą krajów-członków Banku, że uzyskany procent z tytułu operacji depozytowych jest niedostatecznym bodźcem do forsowania eksportu, którego nadwyżka nad importem może być pokryta wyłącznie dostawami objętych umową towarów i tylko w zakresie ośmiu państw członkowskich.

W tym kontekście należałoby rozprawić postulat wymienialności pieniądza rynku socjalistycznego. Wymienialny pieniądź stałby się środkiem płatniczym o zasięgu uniwersalnym, co pozwoliłoby przekształcić MBWG z instytucji par excellence rozliczeniowej w instytucję kredytową i miałoby niewątpliwie znaczenie dla intensyfikacji wymiany i dla finansowania przedsięwzięć specjalizacyjnych. Pozwoliłoby to przezwyciężyć istniejący niepożądany rozdźwięk w instrumentach rozliczeń w ramach rynku socjalistycznego i poza jego granicami. Realizacja tego postulatu wymagałaby oczywiście spełnienia szeregu warunków i przede wszystkim zbliżenia struktury cen wewnętrznych do struktury cen światowych, ujednolicenia polityki cen w przyszłości, ściślejszego niż dotychczas koordynowania polityki handlowej i walutowej, współdziałania rezerw dewizowych itd.

Problem kategorii ekonomicznych rynku socjalistycznego w całokształcie swym sprowadza się więc przede wszystkim do dostosowania stosunków towarowo-pieniężnych zrzeszonych krajów do aktualnych potrzeb rozwoju integracji gospodarczej. Jest to zagadnienie stworzenia wymieniałości jednostki pieniężnej rynku i właściwych warunków dla jej funkcjonowania. Jest rzeczą oczywistą, że ten kierunek rozwiązań oznacza odejście od polityki sprzecznej z zasadami działania rynku, a zwłaszcza od koncepcji cen oderwanych od cen rynku światowego.

Przegląd problemów metodologicznych

W styczniowym numerze miesięcznika „Woprosy Ekonomiki” ukazał się artykuł, pisał A. Sokół, poświęcony metodologicznym problemom współpracy ekonomicznej krajów RWPG. W części wprowadzającej czytamy: „W ciągu ostatnich lat zwiększył się zakres działalności organów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, poświęcony opracowaniu metodologicznych problemów międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, koordynacji planów gospodarczych, analizy efektywności ekonomicznej specjalizacji i kooperacji produkcji, racjonalnego wykorzystania zasobów naturalnych i rezerw pracy, analizy inwestycji itp.”.

Następnie autor stwierdza: „Doświadczanie rozwoju krajów socjalistycznych wykazuje, że podstawowym instrumentem pogłębienia międzynarodowego, socjalistycznego podziału pracy oraz bardziej ściślego zespolenia możliwości produkcyjnych krajów socjalistycznych jest koordynacja narodowych planów gospodarczych, jak również specjalizacja produkcji”.

„Koordinacja narodowych planów gospodarczych bynajmniej nie zakłada, że kraje RWPG muszą uzgadniać między sobą wskaźniki rozwoju wszystkich bez wyjątku gałęzi gospodarki, czy też kierunki kształtowania wewnętrznych proporcji ekonomicznych. Na obecnym etapie rozwoju koordynacja planów gospodarczych krajów RWPG sprowadza się do urzeczywistnienia dobrowolnej działalności planistycznej krajów socjalistycznych, która przewiduje powiązania w zakresie rozwoju gałęzi i rodzajów

produkcji, stanowiących cel zainteresowań wszystkich lub tylko niektórych krajów. W ten sposób koordynacja planów gospodarczych jest realizowana zgodnie z zasadami pełnego równoprawienia, poszanowania suwerenności i interesów narodowych, jak również korzyści wzajemnej i solidarnej pomocy”.

Autor przypomina w dalszym ciągu, że obecnie zostały zakończone prace dotyczące koordynacji planów gospodarczych na lata 1966—1970, w toku których trzeba było rozwiązać wiele problemów o charakterze metodologicznym i organizacyjnym. Zwraca on przy tym uwagę, że w przyszłości przede wszystkim koordynowano już zatwierdzone plany narodowe, obecnie zaś koordynacja objęła projekty tych planów.

Autor zwraca uwagę, że obecnie uzgadnia się także problemy inwestycji. Pozwala to na likwidację paralelizmu i dublowania w procesie produkcyjnym.

„Prace dotyczące koordynacji planów na lata 1966—1970, zgodnie z postanowieniem XVIII sesji RWPG, rozpoczęły się od dwustronnych konsultacji krajów członkowskich. W toku tych rokowań przedstawiciele krajów dokonali wymiany informacji o głównych kierunkach i problemach rozwoju gospodarki narodowej oraz planowanym zakresie produkcji i zapotrzebowania na podstawowe wyroby produkcyjne przemysłowe. Dokonali oni również wymiany poglądów związanych z problematyką współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz wspólnie uzgodnili zakres wzajemnych dostaw towarowych”.

A. Sokół, pisząc dalej o opar-

cowaniu przez kraje RWPG wstępujących, orientacyjnych bilansów paliwo-energetycznych, budowy maszyn, hutnictwa i przemysłu chemicznego, konstatuje:

„Perspektywy wykorzystania metody bilansowej w pracach organów RWPG wymagają dalszych wszechstronnych badań. Uwzględniając niejednakowy poziom zaawansowania prac nad omawianym problemem w poszczególnych krajach, wydaje się, że w pierwszej fazie należy dokładnie przestudiować możliwości wykorzystania metody bilansowej, m. in. bilansu międzygałęziowego, w pracach planistycznych tych krajów. Sprawa istotna jest przy tym wymiana doświadczeń, co stworzy przesłanki dla stosowania bilansów międzygałęziowych w dziedzinie analiz i porównań międzynarodowych (na przykład w związku z opracowywaną unifikacją metodyki zestawiania statystycznych bilansów powiązań międzygałęziowych) w zakresie danych zarówno statystycznych, jak i planowych. W przyszłości bilanse międzygałęziowe mogą być wykorzystane jako jeden z instrumentów koordynacji planów gospodarczych”.

Następnie przechodzi on do najbardziej istotnych problemów współpracy, czyli do zagadnienia doskonalenia mechanizmu międzynarodowej specjalizacji produkcji, powołując się przy tym na uchwały krajów RWPG z lat 1962 i 1963.

A. Sokół pisze: „W istocie rzeczy międzynarodowa specjalizacja produkcji jest sprzeciwianiem ogólnych koncepcji międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, m. in. koncepcji koordynacji planów gospodarczych”.

Na marginesie autor zauważa krytycznie:

„... mimo znacznych osiągnięć, poziom międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji w krajach RWPG wciąż nie odpowiada ich możliwościom produkcyjnym oraz wymogom szybkiego postępu technicznego, jak również nie sprzyja wzrostowi wydajności pracy społecznej i poprawie innych jakościowych wskaźników produkcji. W odniesieniu do wielu przedsięwzięć w zakresie specjalizacji znalazły swe odbicie układy uprzednio ukształtowane. Jednocześnie przedsięwzięcia te z reguły nie doprowadzały do usunięcia nieuzasadnionego paralelizmu produkcyjnego. Dotychczas istnieje wiele rodzajów analogicznych wyrobów produkowanych jednocześnie niemal we wszystkich krajach RWPG. Nie zawsze są również wykonywane zobowiązania wynikające z przyjętych założeń”.

Autor zwraca uwagę następnie na konieczność konsekwentnego uwzględniania w trakcie podejmowania zaleceń specjalizacyjnych — realnych gospodarczych interesów i możliwości poszczególnych krajów. „Zwiększenie zainteresowania krajów sprawą pogłębienia międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcyjnej zakłada rozstrzygnięcie szerokiego kręgu zagadnień ekonomicznych, a także problematyki bodźców ekonomicznych w zakresie specjalizacji, doskonalenia cen w handlu zagranicznym, poprawy jakości i podniesienia poziomu technicznego produkcji, polepszenia organizacji handlu międzynarodowego, korzystania z kredytów, jak również rozwiązania problemów walutowo-finansowych

oraz rozpracowania zespołu innych zagadnień metodologicznych...”

Następnie autor przypomina niektóre aspekty przyjętego w r. 1962 dokumentu pt. „Podstawowe zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”. Jak wiadomo, wspomniany dokument poruszał m. in. problem wyrównywania poziomów krajów socjalistycznych w zakresie dochodu narodowego i produkcji przemysłowej w przeliczeniu na głowę ludności, jak również w zakresie efektywności produkcji rolniej, poziomu wydajności pracy oraz podstawowych wskaźników stopy życiowej ludności.

W związku z powyższym A. Sokół pisze:

„W dziedzinie określania perspektyw wyrównywania poziomów rozwoju gospodarczego krajów RWPG niezbędna jest przede wszystkim baza wyjściowa — system porównywalnych wskaźników gospodarczych oraz uzasadniona naukowo metodologia ich ekstrapolacji w odniesieniu do tego lub innego okresu. Brak takiego systemu nieuchronnie nadaje wszelkim szacunkom perspektywny charakter bardzo przybliżony. Organy RWPG opracowują więc odpowiednią metodologię szacunków systemu porównywalnych wskaźników gospodarczych w krajach Rady”.

Dalej autor pisze o zaawansowanych pracach w zakresie porównywalności efektywności ekonomicznej inwestycji w krajach RWPG i przypomina o opracowanym już dokumencie, noszącym nazwę „Tymczasowa metodologia porównywalności efektywności ekonomicznej inwestycji w krajach RWPG”.

A. Sokół wspomina również o powstałych w organach RWPG o-rientacyjnych szacunkach w zakresie bilansu paliwo-energetycznego europejskich krajów demokracji ludowej, który sięga 1980 roku.

W dalszej części artykułu autor pisze:

„Konsekwentne pogłębienie międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy wiąże się ściśle z problemami kształtowania cen w handlu między socjalistycznymi krajami. Ceny na światowym rynku socjalistycznym odgrywają wszakże rosnącą rolę czynnika ekonomicznego stymulującego zainteresowanie tych krajów w rozwoju specjalizacji międzynarodowej i kooperacji produkcyjnej. Ceny w handlu między krajami socjalistycznymi powinny zapewniać ekwiwalentność wymiany, powinna być cechować stabilność w danym czasie. Obiektywną podstawą dla określenia cen światowego rynku socjalistycznego powinna być wartość towarów w ramach całego socjalistycznego systemu gospodarczego, której treścią jest konieczność dla wyprodukowania tych towarów pracy społecznej...”

„Ceny w poszczególnych krajach w sposób zróżnicowany odbiegają od społecznych nakładów, co jest uzasadnione z punktu widzenia poszczególnego kraju, lecz nie może być podstawą przy kształtowaniu cen występujących w handlu zagranicznym na światowym rynku socjalistycznym...”

W końcowej części swego artykułu A. Sokół stwierdza: „Rozległy zakres badań realizowanych wspólnie przez ekonomistów krajów RWPG jest nakierowany na dalsze podnoszenie efektywności współpracy państw socjalistycznych, pogłębienie i doskonalenie międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”.

Opracował W. W.

